

NAPISY NA MURACH I ETNOGRAFIA WSPÓŁCZESNEGO MIASTA

Na pewno bezpośrednią inspiracją do napisania tego tekstu nie były kolorowe napisy na murach: „Pierwsza Krajowa Wojna Sprayowa”, jak anonsował to odbity farbą szablon na murze warszawskiej ulicy. Zwykle przecież to, co staje się natrętną codziennością ledwie zwraca na siebie uwagę, ledwie intryguje obecnością.

Dlatego też prawdziwą i świadomą inspiracją był raczej tekst Jana S. Bystronia *Napisy*, ten z książki pod redakcją Ludwika Stommy, *Tematy, które mi odradzano*¹ i kostka kamiennego bruku, jedna z kilku tysięcy, którymi wybity jest Plac Zamkowy. Ta, z głęboko wrytym napisem, być może nazwiskiem, „Redan”. Napis, który to gubię, to odnajduję na ruchliwym placu, kamień, którego zawsze podświadomie szukam.

Napisy na murach: hasła, inicjały, autografy, znaki, symbole, obrazy. Współczesne graffiti² - sztuka ulicznych malowideł, wykonywanych najczęściej farbą w aerozolu (*spray*). W istocie postrzegamy je wszędzie jako pospolicie obecne - bo są. Te, wykorzystujące przygotowany uprzednio szablon, i te malowane odręcznie, o zróżnicowanej formie stylistycznej i treści.

Przyciągają naszą uwagę swą barwnością, pomysłem formalnym, niekiedy wyszukaniem rozwiązaniem estetycznym, czasem oburzają, obrażliwą treścią, obscenią rysunku lub po prostu irytują, faktem zwykłego niszczenia fasad budynków. Napisy na murach i etnografia współczesnego miasta.

Sex - Drugs and Rock'n'roll, Jedzta grzyby psylocypidy, Punk is not dead, Amor X, The Cure, Skin Out, Szanuj glany, Oil..., znaki graficzne, rysunki.

Aby je naprawdę dostrzec najlepiej i najpewniej zacząć od zbierania, gromadzenia, potem próby klasyfikacji - choćby takiej, jak proponowana przez Bystronia - „w swoiste *Corpus inscriptionum*”³. Pierwszy, etnograficzny, pewny krok w stronę wybranego problemu. Ale wobec tego pojawić się musi także i próba interpretacji, opisu, propozycja uogólnienia lub, zawsze oceniana nieufnie, próba porównania, wskazująca choćby na ludową tradycję, głęboką strukturę czy społeczną funkcję. Próba najbardziej trudna, naznaczona zawsze pytaniem o cel i sens podejmowania czynności interpretacyjnych zjawisk życia codziennego (traktowania ich jako problemów badawczych etnografii), pytaniem o cel i sens formułowanej w ten sposób etnografii współczesnego miasta. Czy istnieje choćby możliwość, na przykład, nie tylko odczytania treści i sensu gromadzonych napisów, ale i treści i sensu współczesnej kultury?

Znaki, symbole, zdarzenia współczesnego miasta - nad którymi próbuje pochylić się etnograf, by dotknąć wszystkiego swoim szkiełkiem i miarą jakiegoś optymizmu w zrozumienie - oczywiście niełatwo odkrywają swoje głębsze znaczenie. Po prostu są, zatopione w skomplikowanej codzienności. Być może podejmowanie takich prób interpretacyjnych wobec zjawisk powszechnie znanych i dostrzeganych w kontekście etnografii, badanie i poszukiwanie „obcych” w tym świecie wydawałoby się najbardziej „oswojonym”, jest także jakimś znakiem wymagającym głębszego zrozumienia. Być może jest miarą jakiegoś wyobcowania, znakiem kondycji współczesnego świata. To wszystko, co wydaje się inne: napisy na murach, zdarzenia uliczne, moda, sztuka, polityka, obecność znaku, symbolu, sacrum i profanum, swoją na chwilę choćby dostrzeżoną „obcość” stale przecież dopełnia, nie dającą się ułożyć ani jednoznacznie zinterpretować, dobrze znaną współczesną codziennością.

Czasami przecież bywa i tak, że już sam fakt gromadzenia jakichś

wybranych przejawów aktywności, jakiegoś współczesnego zjawiska, zaskakuje nas różnorodnością form i treści, nie pozwala nawet na zdawaloby się prostą, klasyfikację - na możliwie pełny zbiór, *Corpus inscriptionum*.

Oto niektóre z tych barwnych znaków, symboli, haseł, malowanych na murach, pojawiają się również na czarnych punkowych kurtkach - malowane, w postaci naszywek lub przyczepianych metalowych znaczków. Podobne, w treści i formie, napisy odnajdziemy także - jako charakterystyczną szatę graficzną, styl - w niskonakładowych, kserokopiecznych pismach typu „fanzin”. Więcej nawet, napisy i znaki pojawiające się na kurtkach - nie tylko tych „kontestujących” - odnajdujemy także na kupowanej w sklepach odzieży (dresy, bluzy, koszule, płaszcze, swetry itp.); to z pozoru tylko jakiś całkiem odrębny problem.

Napisy, którymi raczymy się sami, i te, które po sobie pozostawiamy: taka moda na znaki i słowa. Moda na manifestowanie jakiejś przynależności, niekoniecznie politycznej, moda na „reklamówki”, którymi w rzeczywistości są zwykłe plastikowe torby już bez napisów. Moda na uniformy, firmowe znaki i ewidencyjne numery.

Moda, sztuka, kontestacja. Współczesne malowidła uliczne, pozostawione na murach znaki, autografy, hasła, rysunki, stają się nagle przedmiotem specjalnie do tego celu organizowanych wystaw i kolekcji. Stają się tematem obszernych katalogów, sporów o artystyczną wartość. Ta współczesna moda na kontestującą sztukę awangardową, utożsamianie niemal wszystkiego ze sztuką, nie pozwala już na proste oddzielenie grubą linią, tego co „wysokie”, od tego co „niskie”, tego co na ulicy, od tego co w galerii. Pomieszane są źródła i wtórne inspiracje, kopia i oryginał, udawanie od prawdy. Etnograf, badając tę post-industrialną ulicę współczesnego miasta o post-industrialnym artystycznym smaku wielkiej galerii, zadawać powinien jednak dalej swoje proste pytania.

Czy można zaliczyć do tej samej kategorii (moda, sztuka, kontestacja) także i te napisy na murach, które istnieją tam zawsze? Napisy nieudolne i śmieszne, proste i głupie, dziecięce rysunki, malowane farbą, kredą, cegłą. A choćby hasła polityczne, inicjały legalnych i nielegalnych partii i organizacji, nazwy i emblematy klubów sportowych, rockowych zespołów.

P.P.S., P.S.V., T.S.A., K.S.U., G.B.H., P.Z.P.R., Legia, Antrax, AC/DS, Iron Maiden, Solidarność, Widzew... Znaki, wyrazy, zdania - drapywane na murach, malowane farbą olejną, farbą w aerozolu, bezpośrednio lub za pomocą szablonu. Wytwory stale obecnej inwencji plastycznej, dostrzegane na murach ulic, niekoniecznie kojarzone jedynie z artystycznie uznanym graffiti.

Dlatego też możliwy będzie, obok opierającego się na współczesności, zupełnie inny sposób gromadzenia materiału, inna klasyfikacja, a więc i zupełnie odmienna próba interpretacji. Poszukiwanie podobnych zjawisk w przeszłości, poszukiwanie podobnej, twórczej aktywności. Wynikające z pewnej tradycji, zawsze obecne „napisy żywe” - jak powiada Bystron - pozostające w bliskim związku z człowiekiem, kładzione przezeń w chwili afektu, nastroju podniosłym, podochoconym, namiętnym, napisy, które są życzeniem, zaklęciem, pamiątką, żartem, agitacją, paszkwilem. Im dalej się cofamy w przeszłość, tym więcej takich napisów; są one odwieczną literaturą, tradycyjnie przekazywaną w pokolenia.”⁴

A napis, który ratuje życie - tu nie musimy stale odwoływać się do przeszłości - napis zaznaczający czyjąś obecność, jedynie jako

znak potwierdzenia? Znaki życia, na przykład te na ściętych w łagrze drzewach, z filmu Tengiza Abuladze *Pokuta*.

„Trzeba choć chłopcom dać znać - wspomina Władimir Bukowski - ale jak? Przejściówka na samym końcu, nade mną nie ma nikogo, klozetu nie ma, kubka nie mam - do diabła! Napisałem grafitem na murze, po angielsku 'Wysłany na etap w nieznanym kierunku', nazwisko i data. Ale to za mało - kiedyż to zauważą. Trzeba jeszcze jakoś krzyknąć. Może przed etapem zaprowadzą do łaźni? Ale oto już drzwi się uchylają - jak prędko? (...) No tak, ostatnia okazja. Piętnasta celi jest akurat nade mną. Wrzasnąłem co sił w płucach...”⁵

„I, wydawać by się mogło - wyjaśnia dalej Bukowski - sposób najbardziej prymitywny - zostawianie napisów na murach. Ale i on był wielce efektywny. Bardzo drobnym pismem, wszędzie gdzie cię zaprowadzą: w łaźni, na spacerze, w celach etapowych - pozostawia się autograf lub spis celi, albo wręcz krótki napis. Praktyka wykazała, że w przeciągu tygodnia napisy te z pewnością wpadną w oko komu trzeba.”⁶

Napis ryty w kamieniu, wycinany na drzewie, pisany grafitem na ścianie, malowany na murze... A może jednym z cenniejszych sposobów klasyfikacji nagromadzonego materiału, napisów, pozwalającym na jeszcze inną próbę interpretacji, mogłaby być ich trwałość? Porównana następnie z czasem potrzebnym na ich wykonanie.

Różnaity jest przecież sens działania, intencja, w każdej z wymienionych sytuacji, w każdym materiale, w odmiennej technice. Znak ryty w kamieniu, przynajmniej w zamierzeniu, powinien być trwały i niezmienny.⁷ Wycinany w drzewie „rośnie” wraz z nim, powiększa się, żyje.⁸ Malowany, rysowany lub drapany na murze, w porównaniu do pozostałych, posiadając najmniejszą trwałość, ma jednak największe możliwości informacyjne. Stał się też charakterystycznym przejawem współczesnej, miejskiej kultury masowej i współczesnej sztuki. Jest jak wszystko to, co w kulturze masowej chwilowe i nietrwałe, jak charakterystyczna dla sztuki współczesnej ulotność happeningu,

jak fluxus, uliczna akcja, rzeźba lub obraz, którym może być tylko przez chwilę zaanektowana przestrzeń lub rzecz.⁹

Sztuka ulicznych malowideł, wtopiona w codzienność miasta nawet nie broni swej artystycznej odrębności. Tożsama ze skomplikowaną i nie zawsze dostrzeganą gmatwaniną oficjalnych znaków informacyjnych i ostrzegawczych, nakazu i zakazu, politycznych haseł, plakatów i reklam. Wywodząca się z tradycyjnej, afektywnej inwencji plastycznej. To także jakiś, wykonany w pośpiechu, spis gigantycznej celi, gdzie znak życia, pozostawiony na ścianie, uaktualnia po prostu stale czyjaś obecność. It's *Spraytime Folks* - taki podtytuł zawiera książka niemieckiego etnologa, Petera Kreuzera, *Das Graffiti - Lexikon*¹⁰, która jest wynikiem żmudnej, dokumentacyjnej pracy w monachijskim muzeum „Alltag und Volkskultur”. Niezwykła jest i książka, i samo muzeum „Życia codziennego i kultury ludowej”, które gromadzi, rejestruje i zajmuje się dokumentacją zjawisk związanych ze współczesną, industrialną kulturą ludową.

Książka Kreuzera, od A do Z, od znaku-symbolu anarchii do znaku Zorro, od malowideł w grocie Lascaux do sprayizmu Rainera Suchego, próbuje zakreślić możliwie najszerszy krąg prawdopodobnych inspiracji i wspólnych korzeni, rozmaitych przejawów i aspektów tej różnorodnie manifestowanej aktywności twórczej. I zestawienie takie jest możliwe, o ile zachowuje nadal formę *Corpus Inscriptionum*, zbioru, na który - parafrazując Bystronia - składają się drobne szczątki przeszłej i współczesnej kultury, które mijamy w pośpiechu życia, fascynowani jego nietrwałością i trudnością w zrozumieniu.

Jeżeli kultura współczesna ma sens, to musi istnieć możliwość odczytywania tego sensu w specyficznej mowie pojawiających się w jej obrębie znaków i symboli. W codziennych zdarzeniach, w potocznej aktywności. W interpretacji, jaką próbuje nadać kulturze współczesnej sztuka i działalność ruchów kontrkulturowych. Etnografia, etologia, antropologia współczesnego miasta, to także próba odczytania z tej ciągle tajemnej mowy choćby jednego zdania, kilku wyrazów.

PRZYPISY

¹ Jan Stanisław Bystron, *Tematy, które mi odradzano. Pisma etnograficzne rozproszone*, wybrał i opracował L. Stomma, Warszawa 1980.

² Wyraz graffiti pochodzi od włoskiego *graffiare* i znaczy: drapać, skrobać, ryc, złobić..., pierwotnie odnosił się tylko do wykonywanych napisów w tej technice, dlatego stosowanie słowa graffiti odnośnie malowidła nie jest tak jednoznacznie poprawne.

³ Bystron, op. cit., s. 109.

⁴ Tamże, s. 109.

⁵ Władimir Bukowski, *I powraca wiatr...*, przekład A. Mietkowskiego, Polonia Book Fund LTD. 1983, przedruk Antyk, s. 7.

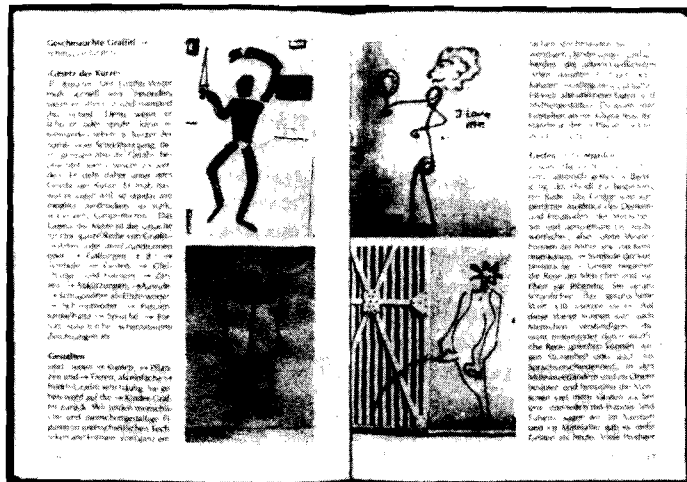
⁶ Tamże, s. 35-36.

⁷ O kamieniu patrz np. Mircea Eliade, *Sacrum. mit. historia*, przekład A. Tatarkiewicz, wyd. II, Warszawa 1974, s. 155.

⁸ O drzewach patrz np. James Frazer, rozdział *Kult drzew*, (w:) *Złota Gałąź*, przekład H. Krzeczowski, Warszawa 1978 s. 120-127. Ciekawie i inspirująco na temat mocy magicznej drzew pisze Stanisław Czernik, *Polska poezja magiczna*, (w:) *Sny i Widma*, Warszawa 1971.

⁹ Na ten temat: Michel Ragon, *Czyste sumienie awangardy*, przekład A. Taborska, „Literatura na świecie”, nr 8-9 (205-206) 1988. Porównaj też, *Postmodernizm - kultura wyczerpania?*, wybór tekstów M. Giżycki, Akademia Ruchu, Warszawa 1988.

¹⁰ Peter Kreuzer, *Das Graffiti - Lexikon, Wand - Kunst von A bis Z*, Wilhelm Heyne Verlag, München 1986.



Frqm. *Das Graffiti-Lexikon*